

64 w 2019 (201)

I płynie się dalej! – słów parę o spływach cz. II

Data publikacji: 16.09.2019 / Autor: Dyzma Zawadzki

Wracamy do tematu spływów kajakowych, o których pisałem w [poprzedniej części](#) (zachęcam, by do niej zajrzeć).

Ekwipunek (z wyłączeniem kajaków).

Starzy ćwicy doskonale wiedzą, co trzeba zabrać na harcerski biwak. Jest jednak kilka nieoczywistych gadżetów, które na spływie będą miały dużo większe znaczenie, niż na biwaku.

1) rękawiczki – serdecznie polecam takie rowerowe. Pierwszy dzień wiosłowania bywa zabójczy dla delikatnej skóry harcerskich mieszczuchów, a drugiego jest jeszcze gorzej. Oczywiście to rada raczej dla początkujących, niemniej jednak może Wam znacząco ułatwić spływ. Trzeba mieć na uwadze, że mokre rękawiczki raczej zaszkodzą, niż pomogą!

2) laczki – z kajaka, o czym doskonale wiedzą wytrawni spływowicze, trzeba dość często wysiadać, szczególnie gdy wybierze się rzekę ciekawą(1). A dno rzek ma to do siebie, że bywają tam śliskie kamienie, cienkie gałęzie, a nawet szkło. Dobrze mieć coś, co osłoni nasze stopy i będzie schło szybko. Niektórzy używają profesjonalnych butów, inni stosują sandały – przy tych ostatnich trzeba pamiętać, by były jak najprostsze (nie nasiąkające wodą).

3) nieprzemakalne worki – bywa, że rozhuśtany kajak zanurkuje pod wodę, razem z plecakiem, śpiworem i telefonem. Nie musi zresztą nurkować, bo wiosłując wlewamy zadziwiająco dużo wody do kajaka. Warto więc zabezpieczyć dobytek przed zamoknięciem, stosując nieprzemakalne worki. Niektórzy stosują worki na śmieci, codziennie zawijając plecak w dwa nowe worki i rozdzierając je wieczorem – ale nie jest to zbyt ekologiczne podejście, zachęcamy więc do nabycia nieprzemakalnych, wytrzymałych i wielorazowych worków “żeglarskich”. Mają one jeszcze jedną zaletę – zwykle zawierają w sobie trochę powietrza, więc w sytuacji ekstremalnej nie pójda na dno i łatwiej będzie je wyłowić (i łatwiej wyłowić jeden worek, niż każdą rzecz oddzielnie).



Krem z filtrem przyda się podczas przerw w wiosłowaniu.

4) krem z filtrem i nakrycie głowy – zwykle zabiera się je na każdy harcerski wyjazd, na spływie jednak są podwójnie ważne. Rzeka rzadko kiedy płynie w cieniu, a promienie odbijające się od tafli wody dodatkowo przysmażają kajakarzy od dołu. Traktujcie tę sprawę poważnie, bo jeśli płyniecie w pewnym oddaleniu od dróg i cywilizacji, to jeśli ktoś dostanie udaru, nie będzie łatwo wezwać pogotowie(2).

5) kawałek liny – dobre kajaki mają pętle z liny na dziobie i rufie, które ułatwiają ich noszenie (lub przeciąganie, jeśli podłóże na to pozwala) i operowanie nimi na wodzie. Warto jednak mieć taką linę w rezerwie, bo potrafią się one zerwać, a poza tym może ona posłużyć do przycumowania wielu kajaków w jednym miejscu.

6) łączność – jeśli macie do dyspozycji, to warto zabrać dobrej jakości krótkofalówki o jak największym zasięgu. Tak naprawdę wystarczą dwie, dla pierwszego i ostatniego zespołu. Zdarzyły mi się niejednokrotnie sytuacje, że awangardę i ariergardę kajakowej kolumny dzieliła ładna godzina wiosłowania.

7) zestaw naprawczy do kajaków – najlepiej poradzić się właściciela – kajaki buduje się z różnych materiałów. Niemniej taki zestaw może wam uratować życie, w razie konieczności prowizorycznej naprawy kajaka. A widziałem już pękające podczas spływów kadłuby i wymagające zasklepienia dziury!

Co powinien zapewnić Wam właściciel kajaków?

Wybór dobrych kajaków w rozsądnej cenie nie jest rzeczą prostą, szczególnie, że często robimy to na odległość. Warto się zainteresować, czy firma wynajmująca nasze jednostki pływające zapewnia nam:

1) kapoki – absolutny must-have, choć zapewne harcerze, gdy tylko wypłyną poza

zasięg wzroku drużynowego, wykorzystają je do siedzenia.

2) wiosła – porządne wiosło nie jest wcale prostą konstrukcją. Mamy pagaje do canoe i wiosła do kajaków. Te ostatnie mogą być drewniane lub plastikowe (drewniane są cięższe), zaś ich pióra mogą być położone w jednej płaszczyźnie lub nie. Warto też zwrócić uwagę na niepozorną małą obręczkę poniżej piór – ma ona olbrzymie znaczenie, bo ogranicza spływanie wody po wiosle, a więc także ilość wody w kajaku.

3) mapy, opis trasy – dobra firma powinna Wam zapewnić również opis trasy lub mapę. Oni są na miejscu i mają najbardziej aktualne informacje – dopytujcie się więc, czy udostępnią Wam je wraz z kajakami.

4) transport – ludzi i kajaków. Często ląduje się w miejscach, z których nie jest łatwo się wydostać. Zainteresujcie się tematem wcześniej, bo możecie utknąć gdzieś daleko od wszelkiej komunikacji.

Pamiętajcie też, żeby dokładnie zbadać sprzęt zanim wypłyniecie – czy kajaki nie mają uszkodzeń, czy wiosła są w porządku itd.

A może własne?



Zalesiańskie kajaki!

Znam tylko jedno środowisko, które posiada własne kajaki – i chwała im za to, dzięki ich uprzejmości kilkakrotnie z nich korzystałem. Być może, drodzy drużynowi i szczepowi, warto zastanowić się nad inwestycją w kajaki, rozłożoną rzecz jasna na kilka ładnych lat.

Chłopaki z Zalesia pewnie podpowiedzą Wam lepiej, jakie problemy mogą się wiązać z przechowywaniem kajaków, ale podstawową sprawą jest odpowiednie miejsce (lub

kilka miejsc – idealne są przydomowe garaże, więc ciężko coś takiego zorganizować w środku miasta).

No i rzecz jasna posiadanie kajaków bez posiadania przyczepy kajakowej nie ma zbyt wiele sensu.

Kiedy nie płynąć?

Wiadomo, nie jesteśmy z cukru, nie rozpuścimy się, jeśli trochę popada. Ale jeśli padać ma przez cały sptyw, to warto solidnie przemyśleć trasę. Rzeka ma to do siebie, że nie bardzo jest się jak schować przed deszczem, trudniej jest wysuszyć ubrania, nie mówiąc o tym, że zmoknąć może dosłownie wszystko, co leży w kajaku (chyba że jesteście super profesjonalni i macie fartuchy).



Nie wszędzie da się zwodować kajaki i nie wszędzie jest łatwo wyjść na brzeg!

Jeśli przewidujecie znaczne i intensywne opady, spróbujcie zorganizować noclegi pod dachem. W przypadku nieco bardziej “cywilizowanych” rzek być może uda się Wam znaleźć miejsce z dachem i piecem (lub grzejnikiem). W ostateczności wystarczy

Natomiast nigdy nie płyncie, kiedy płynąć nie można. Na przykład po powodzi. Poziom wody, prędkość nurtu – nawet na rzece którą dobrze znacie, może zrobić się niebezpiecznie (been there, done that). Zmniejszony prześwit pod mostem, zatopione tuż pod powierzchnią wody drzewa i inne przeszkody – to zagrożenia dla życia, zdrowia i majątku, których nie można lekceważyć.

Postój

Oczywiście schemat postoju jest uzależniony od tego, czy zatrzymujecie się na noc, czy jedynie na chwilę.



Bywa, że chrust trzeba przywieźć z drugiej strony jeziora...

Kajaki należy wyciągnąć na brzeg. Jeśli zatrzymujecie się na chwilę, uwzględnijcie fakt, że rozładunek i ponowny załadunek kajaków zajmuje sporo czasu. Jeśli jednak zatrzymujecie się na noc, trzeba to zrobić, po czym wrzucić do środka wiosła i koniecznie obrócić kajaki do góry dnem (nie chcemy, żeby nam do nich napadało).

Poza tym schemat działania jest dość typowy dla biwaków – rozbić namioty, zorganizować chrust, zwiad do sklepu (jeśli jest w okolicy). Nie powiem tutaj nic nowego.

VARIA

Tradycją mojej drużyny stało się przygotowywanie na każdy spływ ZZ-tu odpowiednich koszulek, w różnych kolorach, z napisami i grafikami nawiązującymi do rzek. Stały się one doskonałym źródłem koszulek na obóz – harcerskich, ale nieco bardziej szalonych (na pewno uwalniały kreatywność projektantów). Przy tym posiadanie takich koszulek niejako “dokumentowało” karierę zastępowych – zapraszaliśmy na czerwcowe spływy chłopców spoza ZZ-tu, którzy mieli zostać zastępowymi we wrześniu, parę lat później taka znoszona i wyblakła koszulka była źródłem dużego prestiżu.

PROBLEMY

Na trasie spływu spotkacie się z różnymi problemami – na część z nich remedium znajdziecie w tekście powyżej. Pozwoliłem sobie jednak dwie rzeczy omówić oddzielnie.

Każdy z Was ma pewnie w drużynie “dzików”, którzy niesieni siłą woli i mięśni będą potrafili się wysforować na wiele kilometrów w przód, podczas gdy na przykład jednostki Mlecznych Krów(3), z jednym wioslarzem i kajakiem pełnym sprzętu, zostaną daleko z tyłu (nie dlatego, że są słabsi, ale dlatego choćby, że ciężiej takim kajakiem manewrować).



Obiad na łasze pośrodku rzeki? Czemu nie!

Pokonywanie przeszkód przy płynącej rzece nie jest takie proste jak się wydaje. Odpowiednia technika przyjdzie oczywiście z czasem i doświadczeniem (jak choćby to, by płynąć głównym nurtem – bo tam jest po prostu najgłębiej), ale warto zaznaczyć, że jeśli drogę zagraadza Wam na wpół zanurzone drzewo, albo trzeba z kajaków wysiąść, kolejne nadpływające kajaki powinny się zatrzymać w odpowiedniej odległości – i trzeba uzmysłowić to uczestnikom wcześniej.

Przy silnym nurcie takie poblokowane wzajemne kajaki, często ustawiające się bokiem do nurtu, mogą stać się potencjalną przyczyną zatonięcia.

PODSUMOWANIE

Mam nadzieję, że przekonałem Was do tej wspaniałej formy programu. Może to z pozoru „wodniactwo” dla ubogich – ale tylko z pozoru! Wiosła w dłoń i ruszajcie na najbliższą rzekę!

- (1) trudną znaczy;
- (2) zdarzyło nam się podczas sptywu Rospudą biec przez las w kierunku drogi, gdy jedna z harcerek dostała udaru i trzeba było ją donieść do pogotowia;
- (3) podczas II Wojny Światowej U-Bootwaffe dysponowała okrętami podwodnymi zaprojektowanymi specjalnie w celu zaopatrywania oceanicznych U-Bootów podczas misji – zwano je właśnie Mlecznymi Krowami.

fot. archiwum 16 WDH, archwium 2 MDH

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.